MONITOR
Na R. P. 1771.
Nro LX.
d. 27. Lipca.

I.

Beneficium tarde datum, ingratum.

I.

*) JM dłużey Łaſka w obietnicy chodzi,
Y ſamym karmi nadzieie martwieniem,
Tym niewdzięcznieyſze dobrodzieyſtwa rodzi,
Czy w grob śmiertelnym zawala kamieniem.
Niechay ſię potym y kanarem ſłodzi,
Już gorzkim będzie piołunu naſieniem.
Mądrego o tym Filozofa zdanie:
Trucizną łaſki ieſt nierychłe danie.

I I.

Ktoryż arſzenik ieſt ſzkodliwſzym morem?
Choćby go ſama piekielnemi czary
Medea truła, zbieraiąc wieczorem,
Albo przed zorzą, Theſſalſkie wiſzary.
Jak dobroczynność, co leniwym torem
Przyniewolone gwałtem nieſie dary.
Chceſz, żeby łaſki twe były do ſmaku?
Nie pędź ie żołwiem, ale wieź na ptaku.

Mmm III.

*) z *MS. Rhet. S. P. an.* 1695. *tit:* CLYPEUS &c.

III.

Tak w ſwey dobroci ſzafował fawory
Jmieniem łaſki Gracyan nazwany:
Nad ſpodziewanie lotnieyſzy y ſkory
Same nadzieie uprzedzał; czym Pany
Nauczał, żeby ſkarbow ich zapory
Ani miedziane nie więziły ściany
Przyſtęp do tronu niech będzie otwarty,
Więźniem ieſt łaſka, ktorey ſtrzegą warty.

IV.

Prawdziwa dobroć nie czeka ſuppliki,
Rychło pokorną upadnie ruiną:
Ubieży proźby wypiſaney pliki,
Ani niechętną czoła wſtargnie miną:
Między pierwſzemi ſtawa ochotniki,
Niezwyciężoną będąc heroiną:
A kogo ſwoią uymie łaſkawością,
Wieczną mu ſerce zniewoli wdzięcznością.

V.

A ieżeli ſię z kwiatem rownać może
Nie więdnieiącey łaſki donatywa,
Jeźli Peſtanſkie ſwoim wdziękiem roże
Na rowny z ſobą paragon wyzywa.
Jak tulipanom pełznie lice hoże,
Kiedy ie ſtarość marſzczy y obrywa,
Tak Dobroczynność traci ſwoie glanſe,
Kiedy ią poźne tłumią ordynanſe.

II.

Paupertas plus habet, quàm Divitiæ.

I.

KTo od Fortuny dalſzą chodzi drogą,
Ani ſię do iey uprzeymości zbliża,
Kontent ſwym cieniem y chatą ubogą,
Niedoſtatek mu ieſt bogata ſpiża,

Nikogo

Nikogo pyſzną nie tratuie nogą,
Wielkiemu ſzczęściu mało ſię uniża,
Ten ieſt prawdziwy fortunat, y cały
Swiat ſobie zamknął w ieden kącik mały.

I I.

Bo czymże więkſi owi Kwirynowie,
Co aż oſtatnie trzymali Edońce,
Jm haracz daią czarni Murzynowie,
Y pograniczne Garamantom końce,
W ich ſą poddaństwie dalecy Medowie,
W domu im wſchodzi y zachodzi ſłońce:
Czymże ſą więkſi nad tego, co w ſobie
Jednym ma Perſy y Jndye obie?

III.

Jeżeli prawdzie otworzemy oczy,
Y ſłowa będziem mowić bez bawełny,
Nie ten ieſt Panem, co koroną tłoczy,
Krolewſkie czoło: y Tyryiſkie wełny
We krwi ſzkarłatu wyżętego moczy,
Ale co prożną ieſt fortuną pełny,
Ani uboſtwem doſtatku nie traci,
Wſzyſtkie mu nędza intraty zapłaci.

I V.

Coż ſą bogate drogich miner ſkarby,
Co ważny kruſzec ſzacownego złota?
Proch, ktory rodzą gor Arabſkich garby,
Sama go ceni nic mądra proſtota:
Mądrzy zaś, ktorzy rzecz ważą nie z farby,
Ale iaka w niey ieſt iſtność y cnota,
Drogie uboſtwo przenoſzą nad złoto
Ktorym bogata z ſiebie gardziſz Cnoto!

V.

Nie czynią Panem, nie czynią Bogaczem,
Złote Hidaspu ani Hermu brzegi,
Ni gęſtym niwy okryte oraczem,
Albo nabitych ſkrzyń liczne ſzeregi,

Nie

Nie tron topornym ſtrzeżony ſiepaczem,
Ani dalekie Państw ciągłych wybiegi.
Więcey ma Jrus kontent w podłey chacie,
Niż pyſzny Krezus w lamach y bławacie.

I I I.

Virtute pugnant non numero Viri.

I.

MĘſtwo woiuie nie okryte znaki,
Ani obozy regeſtrem ogromne:
Darmo prowadziſz niezmierne orſzaki,
Y z kopiy płoty wyſtawiaſz nie złomne,
Odwaga biie, nie bez ſerca pniaki;
Mnoſtwo nie zrobi imię wiekopomne.
Więcey tam męſtwa, więcey dzielney cnoty,
Gdzie mnieyſzy komput y ſzczupleyſze roty.

I I.

Przed iednym orłem ſto żorawiow pierzchnie,
Kiedy ſię za ich gromadą zaciecze:
Od pior gołębich lubo ſłońce mierzchnie,
Jeden ie iaſtrząb ſponiſty wyſiecze:
Jeden nad światem Rzym panuie źwierzchnie,
Jemu Eufrates y Tanais ciecze:
Bo choć nie liczna ieſt w ſobie odwaga,
Przecież zwycięża wſzyſtko y przemaga.

I I I.

Jdą Dodońſkie w buyny wyroſt laſy,
W nich wieſzcze Jowiſz wydaie wyroki,
W nich maią Nimfy południowe wczaſy,
W nich Fauni pląſzą y czynią wyſkoki,
Słychać rozpuſtne Dryadow hałaſy,
Spiewanie ptaſząt przeraża obłoki;
A przecie ieden tak gęſte zarośle
Wygoli topor, y na opał pośle.

I V.

Nie trzeba śiły miarkować z regestu,
Jak wiele imion pod Orłami liczy:
Pędzi przed sobą ieden brytan ze stu
Rogaczow, hucząc po Hercyńskiey dziczy.
Zerwie purpurę rumianego Pestu
Jeden Aquilo szkodnik ogrodniczy:
Nie liczba biie ale mężne serce,
Cały dąb w iedney spali się iskierce.

V.

Okrywa Xerxes okrętami morze
Tak, że Thetydy nie znać przed sztabami:
Cokolwiek Sparta z Athenami orze,
Wszystko zaymuie w polu namiotami:
Wiedzie obozy aż od samey zorze,
Persy, Hirkany, Medy y z Baktrami:
A przecie przy tak wielkim ludzi gminie,
Sromotny bierze cios przy Salaminie.

V I.

Daryusz teyże następca purpury,
Dwakroć przegrawszy bitwę z Macedony,
Na nieprzyiacioł swe ostrzy pazury,
Y mnogie Scythow rozpuszcza zagony,
Russa z Azyi woysk gromadnych chmury,
Uzbraia przeciw nim Wschodowe strony;
Zniesiony iednak, umykaiąc z szyią,
Swiadczy: że męstwo à nie tłumy biią.

I V.

Errore Principis omnes errant.

I.

GDyby zbłądziło słońce w zodyaku
Z tego gościńca, ktorym chodzi w mierze,
Y poszło opak na leniwym Raku,
Albo zdrożyło w nieba swego sferze:

Zarazby

Zarazby w ſtronę bił Strzelec z ſaydaku,
Bliźniacyby ſię zniechęcili w wierze:
Lewby oſiodłał Barana: à Ryby
Wyſiekł Niedźwiadek żądłem bez pochyby.

I I.

Wywrociłby ſię rząd planet na nice,
Każdeby znaki za tor wypryſnęły,
Przeſzedłby Saturn na Marſa granice,
Przed Pannęby ſię Baby wyciſnęły,
Swieciłby w nocy nie chciała Helice,
Srebrneby światła Cyntyi zgaſnęły;
Tak kiedy błądzą Krolowie, za Pany
W też tropy właśnie idzie błąd poddany.

I I I.

Obaczy Oboz, że Macedo pali
Perſkich Regnantow zamek ſtarodawny,
Co Xerxeſowie z cedru budowali,
Y Cyrus wielu tryumfami ſławny:
Wſzyſcy za Krolem, owey pyſzney ſali
Przyſkwarzą ogniem, à ztąd dowod jawny,
Ze paludament pſuie gmin pomnieyſzy,
Kto rowna złościom, ten będzie grzecznieyſzy.

I V.

Nie ſamym ſobie Purpuraci ſzkodzą,
Kiedy publiczne popełniaią złości;
W też kryminały poddanych zawodzą,
Nieumieiętnych ucząc nieprawości,
Po uſzy w grzechach Adherenci brodzą,
Gdy w nich Ignącego widzą Jegomości.
Nad klar ſłoneczny to pewnieyſza mowa,
Mylą ſię nogi, kiedy błądzi głowa.

V.

Coż ſławnieyſzego nad Rzym miały wieki?
Weń wſzyſtka świata zwiedziona ozdoba:
Jemu Gadytan hołdował daleki,
Rząd iego miały Oceany oba:

Znały

Znały go Panem Hercyńskie zasieki.
(W co wyszła owa Owczarzow chudoba!)
Poki Cesarze Maiestat z szałaszem,
Berło z ogromnym łączyli pałaszem:

V I.

Jakże buławę Tyberyusz ciśnie,
A rękę odda Bacchusowey czarze,
Prasami grona Falernowe ściśnie,
Miasto kirysiu włoczy się w czamarze:
Każdy za zdrowie spory puhar chłyśnie,
Nikogo w Marsa nie widać kotarze,
Bo Pan pod wiechą: à dawna to gadka,
Obyczay Pański wlot poymie czeladka.

w WARSZAWIE

w Drukarni Mitzlerowſkiey
Za pozwoleniem Starſzych.